

Zima w Stumilowym Lesie



Jane Riordan
Ilustracje Mark Burgess

Przełożyli Michał Rusinek i Natalia Rusinek
z użyciem imion i nazw miejsc autorstwa Ireny Tuwim

znak emotikon

Kraków 2026



ROZDZIAŁ PIERWSZY

w którym wszyscy szepczą o zimie

LAS JUŻ OD WIELU TYGODNI popisywał się swoim pięknem: drzewa przybrały najjaskrawsze kolory. Niektóre miały barwę słonecznej żółci, jakby mówiły: „Pamiętasz te ciepłe, letnie dni?”, a inne mieniły się odcieniami pomarańczy i czerwieni, które powodowały, że Puchatek miał ochotę piec pianki nad ogniskiem.

Kasztanowce ugięły się pod ciężarem kasztanów, choć część z nich zdążyła już spaść między korzenie. O tej porze roku Krzyś uwielbiał wyjmować błyszczące brązowe kasztany



z ich kłujących płaszczyków, nawlekać je na sznurki i używać do różnych zabaw.

– Wszystko się kurczy... nie ma co do tego wątpliwości – zauważyła pewnego dnia Sowa Przemądrzała, zwracając się do Puchatka.



– Kurczy? – powtórzył Kubuś Puchatek, trochę zaniepokojony, czy aby Sowa nie ma na myśli jego wzrostu. Był może nieco niski jak na misia, ale z pewnością wyższy niż Prosiaczek czy młodsze króliki, nie wspominając już o wielu innych mieszkańcach Lasu.

Właśnie miał to powiedzieć, kiedy Sowa wyjaśniła:

– Tak, dni robią się coraz krótsze. – Po czym zaczęła wypowiadać wiele skomplikowanych słów, takich jak „równonoc” i „przesilenie”, a na koniec dodała: – Co oznacza, młody misiu, że wkrótce trzeba będzie przestawić zegar. – I odleciała.

Biedny Puchatek poczuł się teraz naprawdę dotknięty. Już samo to, że ktoś mówi, że wszystko się kurczy, jest dość przykre, a tu jeszcze ten ktoś powiedział, że musi przestawić zegar! Zegar Puchatka wisiał w jego domku przy kominku. Był to naprawdę bardzo ładny zegar. Nie zawsze pokazywał właściwą godzinę, ale Krzyś zapewnił Puchatka, że dwa razy dziennie pokazuje prawidłową – za pięć jedenasta – i to mu w zupełności wystarczało.

Rozmyślania Puchatka przerwał widok małej wiewiórki, która z trudem dźwigała ogromny stos orzechów. Wiewiórka



robiła kilka susów i upuszczała orzech, który toczył się kawałek dalej. Wtedy przystawała, odkładała wszystkie orzechy, żeby podnieść zgubę, znowu układała orzechy w stos i ruszała przed siebie. W ten sposób – na zmianę zatrzymując się i idąc – poruszała się raczej w tył niż w przód. Puchatek ułożył więc mruczankę, żeby jej pomóc:



1 orzech, 2 orzechy, 3 orzechy, 4...



A co, jeśli 1 orzech wybierze spaceru?

1 orzech, 2 orzechy, są już tylko 3...



A co jeśli 1 gdzieś pod drzewem tkwi?



1 orzech, 2 orzechy: rachunek jest prosty.

A co jeśli 1 potoczy się w osty?



1 orzech, tylko 1 został mi.



Co, gdy 1 stuknie w Prosiaczkowe drzwi?



„Nie mam już orzechów! Chyba się rozplącę!”

Nic się nie martw, bo pomoże ci Prosiaczek.



I tak jak to było w mruczance, pojawił się Prosiaczek.

– Cześć, Puchatku – powiedział Prosiaczek przyjaźnie, drepcząc w kółko i pomagając wiewiórcę zebrać z powrotem

wszystkie orzeszki. – Wszyscy dziś sprawiają wrażenie, jakby się gdzieś spieszyli – dodał.

I rzeczywiście. Gdy Puchatek rozejrzał się uważniej, zobaczył, że nie tylko jedna wiewiórka biegła nerwowo. Wszędzie było pełno pędzących gdzieś wiewiórek. I nie tylko wiewiórek: biegały też dziarskie myszki, a jeże spieszyły się, szeleszcząc liśćmi. Wysoko nad ich głowami krążyły po niebie niezliczone ilości szpaków.

„Może wszyscy szukają nowych zegarów?”, pomyślał Puchatek.

– Posłuchaj – powiedział Prosiaczek.

I Puchatek posłuchał. To, co usłyszał, brzmiało, jakby zwierzęta szeptały między sobą mniej więcej tak:

– Zima... zima... zima nadchodzi! Szybko... szybko... zima coraz bliżej!

– Zima? – powiedział Puchatek. – Czy to nie jest coś, co przychodzi po jesieni?

– Spotkałeś już kiedyś Zimę? – zapytał mały króliczek, który był zbyt młody, by wiedzieć cokolwiek o porach roku. – Kiedy Zima przychodzi do Lasu, to wszyscy muszą się przygotować – dodał z przejęciem.

– Nie sędzę, żebyśmy się kiedykolwiek poznali – odpowiedział Puchatek, który czuł się bardzo zdezorientowany. – Chyba coś mi się pomieszało – dodał cicho.

Prosiaczek też czuł się trochę zdezorientowany. Jeśli kiedyś spotkał Zimę, to było to dawno temu, a w głowie wirowało mu mnóstwo Rzeczy, o Których Próbował Pamiętać.

